



S O U N D R E B E L S

Norma Revo IPA-140



Opinia 1

Choć czasy w jakich żyjemy powodują nieustanny wyścig coraz bardziej kosmicznych technologii i wdrażanie jeszcze kilka lat temu nieosiągalnych rozwiązań, dziwnym zbiegiem okoliczności większość z nas uparcie patrzy na otaczający świat perspektywy minionych lat, przyzwyczajeni i stereotypów. Nie mówię, że to coś złego, bo oczywiście sam bardzo często tak robię, lecz warto mieć świadomość, iż takie praktyki mogą prowadzić do coraz częstszych stanów zdziwienia w jakie wprawi nas konfrontacja prozy dnia codziennego z tym, czego spodziewaliśmy się doświadczyć. Nie wierzyce Państwo? No to proponuję mały test. Proszę możliwie spontanicznie i bez głębszego zastanowienia wymienić cechy jakich oczekivalibyście po urządzeniach pochodzących z Półwyspu Apenińskiego. Czy nie pomyśleliście przypadkiem o rustykalnych, drewnianych detalach, naturalnej skórze i generalnie seksownych krągłościach w stylu Sonus fabera, Chario, czy Unison Researcha? Zakładam, iż część z Was właśnie w tę stronę poszła. Tymczasem wystarczy wspomnieć goszczące na naszych łamach mroczne obeliski Audii Flight (**Strumento N°1 & N°4**), czy futurystyczne **NIME Audiodesign Mya**, chociaż akurat w ostatnim przykładzie bez trudu można zauważyć analogię do ikonicznych kanciastości legend motoryzacji w stylu Ferrari, czy Lamborghini. I właśnie w ten, laboratoryjny – industrialny nurt chcielibyśmy skierować Państwa uwagę, gdyż bohaterem niniejszej recenzji będzie pochodzący z Cremony wzmacniacz zintegrowany powstały w zakładach zajmujących się produkcją aparatury pomiarowej ... Opal Electronics. Jeśli w tym momencie unieśliście brew w geście zdziwienia usilnie próbując sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek mieliście okazję nawet nie tyle usłyszeć, co zobaczyć i to nawet li tylko na zdjęciach cokolwiek sygnowanego ową marką, to nieco ułatwię Wam zadanie, w ramach koła ratunkowego podając handlową nazwę włoskiego przedsiębiorstwa, czyli Norma Audio. Teraz powinno być już łatwiej, bo Normy zobaczyć i usłyszeć mogliście m.in. na poprzednich edycjach Audio Video Show, monachijskiego High Endu, czy podczas wizyty m.in. we wrocławskiej siedzibie dystrybutora – salonie **Art and Voice / Sztuka i głos**. A i u nas swojego czasu gościł przetwornik cyfrowo-analogowy **HS-DA1**. Tym razem jednak, dzięki uprzejmości Audio Atelier, przez ostatnich kilkanaście dni mogliśmy poznać się nad modelem Revo IPA-140.



O ile wspomniane we wstępie NIME Audiodesign Mya, poszukując motoryzacyjnych analogii, porównałem do Ferrari i/lub Lamborghini to 140-ka spokojnie mogłaby uchodzić za audiofilski odpowiednik ... Maserati. Całkowity brak krzykliwości, stawianie na łagodne łuki aniżeli ostre krawędzie i centralnie umieszczona, zamiast charakterystycznego trójkątu, masywna chromowana gałka, przywodząca na myśl starego dobrego Densena DM-10 (posiadałem wersję właśnie z chromowanymi „knob-ami”) składają się na isticie genialny projekt plastyczny. Projekt, który z powodzeniem można byłoby ze względu na minimalizm połączyć z ergonomią przypisać któremuś ze sławnych studiów projektowych a nie ... szczerzącemu się typowo technicznym podejściem zespołowi inżynierów. Proszę tylko popatrzeć na masywny, ścięty wzdłuż dolnej i górnej krawędzi front z grubego płata szczotkowanego aluminium, wspomnianą gałkę z symetrycznie umieszczonymi po jej obu stronach eleganckimi wgłębieniami, w których z lewej strony zaimplementowano czujnik IR a z prawej niewielki przycisk służący zarówno do usypiania/ wybudzania urządzenia, jak i wyboru źródła w trybie sekwencyjnym potwierdzone rządkiem niewielkich diod. Równie elegancko prezentują się boki wzmacniacza, gdzie radiatory zostały elegancko zlicowane z cofniętymi w stosunku do zwężających się ku tyłowi płyty górnej i podstawy ścianami bocznymi.

Tył Normy niejako na dzień dobry potwierdza, iż mamy do czynienia z konstrukcją dual mono, gdyż wejścia i wyjścia dla obu kanałów umieszczono symetrycznie względem centralnie umieszczonego, zintegrowanego z włącznikiem głównym i bezpiecznikiem gniazda zasilającego IEC. Do dyspozycji otrzymujemy cztery pary RCA i jedną XLR. W przypadku gdyby nasza ochota na zamówienie wersji wyposażonej w przedwzmacniacz gramofonowy warto mieć na uwadze, iż zajmie on terminale nr.1, czyli maksymalnie od siebie oddalone (o około 30 cm), przez co posiadacze szlifierek wyposażonych w zamontowane na stałe przewody sygnałowe rozdzielające się dopiero tuż przed wtykami mogą mieć nie lada problem. Za to wejścia nr.2 można z kolei zamienić na wyjścia pre-out, w celu podłączenia np. zewnętrznej końcówki mocy lub subwoofera. I tutaj drobna, acz niezwykle istotna, uwaga natury użytkowej. Wszelkiej maści zmiany dotyczące ustawień składającego się z dwóch osobnych płytek (po jednej na kanał) phonostage'a i ww. pre-out wymagają każdorazowego rozkręcenia wzmacniacza i przeklikania mikroprzełączników a jeśli przy okazji doszłoby do przesiadki z wkładki MM na MC, to do listy operacji należy dopisać jeszcze wymianę op-amp'ów. Wspominam o tym, gdyż o ile większość finalnych użytkowników odpowiednio skonfigurowany egzemplarz otrzymają prosto z fabryki, to już kliniczne przypadki audiophilii nervosy i cała brać recenzentka z takiego stanu rzeczy może być średnio zadowolona. Co prawda z podobnymi „udogodnieniami” spotkaliśmy się już m.in. w **Octave Phono Module**, ale człowiek na starość się leniwy i jeśli może tego typu nastaw dokonać poprzez Menu, to właśnie taką, bezinwazyjną opcję najczęściej wybiera.

Tak, jak przy opisie tylnej ściany zdążyłem napomknąć 140-ka jest konstrukcją dual mono, W każdym kanale pracują po trzy pary MosFetów IRF240/IRFP9420 a w zasilaniu znajdziemy dwa toroidy (po 400VA każdy) i baterię dwunastu kondensatorów o łącznej pojemności 72 000 μ F. W rezultacie nawet na „jałowym biegu” zużycie energii sięga 50W, co z jednej strony może zniechęcić jednostki ukierunkowane proekologicznie, lecz z drugiej daje gwarancję, iż wzmacniacz dość szybko powinien osiągać optimum swoich możliwości sonicznych. Zaufanie wzbudzają również deklarowane parametry dotyczące oddawanej mocy, która wynosi 2 x 140 W i 280 W RMS odpowiednio dla 8 i 4 Ω .

I jeszcze jedno – do niedawna, Normy wyposażono w piloty o całkiem niezłej funkcjonalności, lecz mało przystającej swą plastikową aparycją do aluminiowych brył urządzeń mających z nimi współpracować. Tymczasem dostarczony do naszej redakcji egzemplarz mógł się poszczycić sterownikiem równie eleganckim i solidnie wykonanym, co

jednostka centralna. Szczotkowane aluminium, miniaturowe czarne przyciski, słowem idzie ku lepszemu.

Przechodząc do części poświęconej brzmieniu pora na kolejne starcie z głęboko zakorzenionymi stereotypami. Chodzi bowiem o to, iż od włoskiej elektroniki większość z nabywców oczekuje lekkiego rozmarzenia, seksownych krągłości i uroczonego upiększania prezentowanego materiału a tymczasem Norma robi wszystko ... tylko nie to, co przed chwilą wymieniałem. Bowiem zamiast pokazywać świat w różowych okularach i po kilku garściach prozaku (to taka handlowa nazwa Fluoksetyny – organicznego depresantu) popitego solidną porcją bursztynowo – złotego destylatu, Revo IPA-140 stawia na niemalże studyjną (tym razem bez pejoratywnego wydźwięku) prawdomówność, rozdzielczość i neutralność. W pierwszej chwili zacząłem zastanawiać się, czy przypadkiem włoska ekipa nie odbywała praktyk w siedzibie Brystona, bo brzmienie tytułowej integrity wykazywało zastanawiająco dużo cech wspólnych z moją końcówką 4B³. Oczywiście różnice też były, lecz uczciwie trzeba przyznać, że Norma zamiast dźwięk, jak to się ładnie mówi, po audiofilsku „robić” dwoiła się i troiła, by ograniczyć się li tylko do jego reprodukcji, sama starając się możliwie najskuteczniej z toru zniknąć. Ot taki przysłowiowy drut ze wzmocnieniem.

Bas jest niesamowicie krótki, zwarty, kopiający jak narowisty żreback, ale i bardzo nisko, przy zachowaniu ładunku energetycznego, schodzący. Zero jakiegokolwiek rozmarzenia, lirycznego spowolnienia i wodzenia wokół maślanymi oczami. Przebojowo otwierający album „Alien Love Secrets” Steve’a Vai’a utwór „Bad Horsie” dosłownie wgniata w fotel serią wyprowadzonych z istic laserową precyzją uderzeń a wirtuozerskie solówki gitarzysty mają taką szybkość, że ledwo można nadążyć z ich percepcją. Jednak piorunujące wrażenie robi dopiero „Bangkok” z krążka „Fire Garden”, gdzie muchy są nie przymierzając jak żywe, więc osoby cierpiące na etnomofobię lepiej niech sobie jego odsłuch darują a całą resztę prosimy o powstrzymanie się od nerwowego odganiania skrzydlatych natrętów. Od razu uprzedzam, że nie żartuję, gdyż w tym przypadku realizm spektaklu jest porażający.

Przeziadka na utrzymaną w podobnej estetyce symfonię spod znaku Apocalyptic („Wagner Reloaded: Live in Leipzig”), Metallicy („S&M”), czy Theriona („Beloved Antichrist”) tylko potwierdziła i dodatkowo zintensyfikowała powyższe obserwacje. Swoboda, rozmach i potęga szły bowiem w parze z niespotykaną na tych pułapach cenowych, i generalnie wśród większości rozsądnie wycenionych konstrukcji zintegrowanych, rozdzielczością. Wgląd w nagranie, precyzja ogniskowania źródeł pozornych, czy gradacja planów były wzorowe. Nic się nie zlewało, nic nie było maskowane, ale też nic nie wyrwało się przed szereg nieudolnie zabiegając za wszelką cenę o uwagę słuchacza. Pełna liniowość i wzorowy porządek, gdzie ewidentnie słyhać wysiłek włożony w zapanowanie nad wielkim składem wykonawczym a jednocześnie czuć swobodę i niewymuszoność prezentacji.

Podobnie jest z wokalami, które może nie tyle podane są blisko, bo to już zależy od zamysłu realizatora, lecz słyhać je lepiej – jakby wykonawcy nie tylko ukończyli kurs dykcji, stali bliżej mikrofonów, ale i same mikrofony miały wyższą czułość. Jest to efekt porównywalny do tego, do czego podczas wielu spotkań prasowych (m.in. w U22) przyznawała się Anna Maria Jopek, czyli do dążenia do możliwie pełnego oddania wszystkich niuansów generowanych „paszczowo” przez Artystę. Można oczywiście się obawiać, iż tego typu bliskość obnaży wszelakiej maści niedoskonałości warsztatowo – logopedyczne, jednak o dziwo Norma niespecjalnie stara się je piętnować, choć oczywiście ukazuje je z profesjonalnym obiektywizmem, więc jeśli tylko ktoś np. sepleni, jak daleko nie szukając Muniek Staszczuk, czy Cassandra Wilson, to z pewnością to usłyszymy. Jednak zamiast podkreślać sybilanty wzmacniacz ograniczy się do informacji o fakcie i już. Wbrew pozorom taka prawdomówność świetnie sprawdza się w praktyce, gdyż zamiast cokolwiek maskować, czy też uśredniać dostajemy pełen pakiet informacji i to tylko od nas, a nie konstruktora wzmacniacza, zależeć będzie co z nim zrobimy. Oczywiście zdarzają się przypadki kliniczne, jak np. dokonania naszego rodzimego zjawiska scenicznego o pseudonimie zaczerpniętym od niewielkiego pomarańczowego cytrusa, bądź perełki fonograficzne w stylu „The End Of Life” Unsun, z którymi już nic nie da się zrobić (z zapomnieniem włącznie) i szczerze odradzam nauszną weryfikację ich wątpliwych walorów z pomocą włoskiej integrity.

Jak sami Państwo widziecie Norma Revo IPA-140 wymyka się zakorzenionym w powszechnej świadomości stereotypom dotyczącym nie tylko wyglądu, ale i brzmienia włoskich konstrukcji. Pod względem designu jest bowiem bardziej minimalistyczna i w pewnym sensie surowa od większości kojarzonych z tymi cechami konstrukcji skandynawskich, a brzmieniowo zdecydowanie bliżej jej do „studyjnych” Brystonów aniżeli rozpalających zmysły i koloryzujących prezentowany spektakl „audiofilskich” legend umownej muzykalności. Dzięki temu cieszy oko i ucho nie absorbując niepotrzebnie uwagi swoją obecnością na półce, oraz całkiem udanie znika w torze, w jaki zostanie wpięty. Natomiast kwestię, czy wpisze się w Państwa gusta pozostawiam otwartą, gdyż to Wy a nie ktokolwiek inny powinniście dokonać finalnego wyboru.

Marcin Olszewski

System wykorzystany podczas testu:

- CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature)
- Odtwarzacz plików: laptop Lenovo Z70-80 i7/16GB RAM/240GB SSD + JRiver Media Center 22 + TIDAL HiFi + JPLAY; Yamaha WXAD-10
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Shelter 201
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Końcówka mocy: Bryston 4B³
- Kolumny: Gauder Akustik Arcona 80 + spike extenders
- IC RCA: Tellurium Q Silver Diamond
- IC XLR: LessLoss Anchorwave; Organic Audio; Amare Musica
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver
- Kable głośnikowe: Organic Audio; Signal Projects Hydra
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power; Acoustic Zen Gargantua II; Furutech Nanoflux Power NCF
- Listwa: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / Fi-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS(R)
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+
- Stolik: Rogoz Audio 4SM3
- Akcesoria: Sevenrods Dust-caps; Furutech CF-080 Damping Ring; Albat Revolution Loudspeaker Chips

Opinia 2

Może głowy na stół nie położę, ale mam nieodparte wrażenie, że większość z Was sumiennie śledzi nasze recenzenckie przygody. Jeśli tak jest w istocie, to sądzę, że pamiętacie sytuację z poprzedniego testu amerykańskiego wzmacniacza marki McIntosh, w której, mniemam z pozytywnym skutkiem, przekonywałem Was do umiejętności designerów zaa wielkiej w domenie skutecznego przyciągania do siebie tłumów klientów. Jednak myliłby się ten, kto sądziłby, że Jankesi w kreowaniu postrzegania marki poprzez aparycję są niekwestionowanymi mistrzami. Owszem, mają spore osiągnięcia, jednak przywołany w poprzednim zdaniu brand swą rozpoznawalność od zawsze opierał o przywiązanie do wyglądu protoplastów swoich produktów, czyli stawia na tak zwany oldschool. To źle? Naturalnie, że nie, jednak nie samymi wspomnieniami człowiek żyje, dlatego też według mnie, a stawiam dobrą kawę, że i wielu z Was przyzna mi rację, gdy na najwyższym stopniu pudła postawię przedstawicieli Półwyspu Apenińskiego, czyli Włochów. Dlaczego? Popatrzcie na wychodzące spod ich ręki wyroby. Jeśli pochodzący z owego landu artysta ma pokazać swoje umiejętności, nie musi posiłkować się dawnymi wzorcami, tylko swobodnie porusza się w najnowszych trendach i to bez względu na dział gospodarki w jakim się obraca. Po co ten cały wywód? Otóż naszym dzisiejszym bohaterem będzie pochodzący z kraju przypominającego kształt buta a dokładnie z Cremony wzmacniacz zintegrowany Norma REVO IPA-140. A cóż w nim takiego szczególnego? Spójrzcie na serię fotografii, a przekonacie się, że da się zaprojektować coś w nowoczesnej, ale nadal bardzo mocno wywierającej piętno na naszym postrzeganiu piękna szacie. Prezentuje się ciekawie? Dla mnie owszem, dlatego też wszystkich zainteresowanych zapraszam do lektury poniższego tekstu w celu skonfrontowania dwóch przenikających się światów w dziale audio, jakimi są z jednej strony wygląd, a z drugiej teoretycznie najważniejszy dla wymagającego audiofila efekt soniczny spakowanych w tak szykowną obudowę układów elektrycznych. Zanim jednak przejdziemy do konkretnych, jako spełnienie recenzenckiego obowiązku dodam, iż zaistniała sytuacja testowa jest zasługą dystrybutora włoskiej szkoły połączenia wyglądu z brzmieniem Audio Atelier.



Cóż takiego nietuzinkowego ma w sobie rzeczony wzmacniacz zintegrowany? Nie widzicie? Chodzi mi z jednej strony o prostotę, a z drugiej zawarty w niej wizualny pomysł na design. Zarzucone na środkową część wykończoną w czerni obudowy, nieco przewymiarowane, wykonane w technice szrotkowanego aluminium srebrne dach i podłoga powodują, że od startu projekt odbieramy nie jako powielanie znanych wzorców, tylko próbę stworzenia czegoś nowoczesnego, ale również eleganckiego. Front wzmacniacza idąc tropem idealnie wpisującego się w ów wygląd minimalizmu nie jest nadmiernie przeładowany. W centrum oferuje sporej wielkości chromowaną gałkę wzmocnienia, na lewej flance jedynie logo marki i okienko do odbioru sygnału pilota zdalnego sterowania, zaś na prawej przycisk wyboru wejścia i ukryte w poziomym okienku siedem diod informacyjnych o aktualnym stanie urządzenia. Patrząc na piecyk z lotu ptaka w tylnej części dachu widzimy dwa bloki po sześć poziomych otworów dla wentylacji grawitacyjnej układów wewnętrznych. Zapadnięte względem zewnętrznych krawędzi górnej o dolnej części obudowy boki ubrano w zajmujące ich tylną połowę radiatory. Jeśli chodzi o tylny panel przyłączeniowy, ten ma do zaproponowania cztery wejścia RCA w tym jedno możliwe do zmiany na phonostage'a dla wkładek MM/MC, jedno XLR, wolny slot dla występującego jako opcja streamera, pojedyncze terminale kolumnowe i zintegrowane w głównym włączniku gniazdo zasilania. Zwieńczeniem oferty tytułowego bohatera jest dostarczany w komplecie startowym zgrabny pilot.

Ok. Wygląd wyglądem, ale zapewne wielu z Was bardziej zainteresowanych jest, jak opisywana konstrukcja radzi sobie na najważniejszym dla siebie froncie, czyli jaki świat muzyki jest nam w stanie zaproponować. I tutaj mam dobre wieści. Mianowicie chodzi mi o fakt stawiania integry na zwartość, szybkość i dobre rysowanie przekazu muzycznego. Dlaczego według mnie jest to dobra informacja? Otóż zdecydowana większość pochodzących z Włoch konstrukcji kojarzona jest ze stawianiem na muzykalność ponad wszystko. To teoretycznie nic złego, ale nawet delikatne przekroczenie cienkiej linii wysmakowanego koloru i wysycenia dźwięku powoduje jego dramatyczne spowolnienie, a często zwyczajne przeciążenie. Muzyka co prawda kipi od gęstości, ale nie ma w sobie ani krzty niezbędnego do jej odpowiedniego odbioru wigoru i zwyczajnie staje się nudna. Na szczęście inżynierowie ze stajni Normy poszli nieco inną drogą. Najważniejszym dla nich jest unikająca przegrzania spektaklu muzycznego neutralność i równowaga tonalna. Ale ostrzegam, na tle innych propozycji z tego terytorium Europy w pierwszym kontakcie możecie odebrać to jako odchudzenie. I przyznam szczerze, że nastawiony na kąpiący z muzyki sok również ja tak to odebrałem. Tymczasem każdy kolejny krążek pokazywał, że w ogólnym postrzeganiu jakości dźwięku oferta 140-ki jest bardzo ciekawym połączeniem szybkości narastania dźwięku, przy unikaniu jego wyostrenia. Wszystko jest zwarte i nieco lżejsze niż mam na co dzień, ale nadal pozbawione natarczywości. A czy są jakieś skutki uboczne? Nie wiem, czy należałoby to w ten sposób nazwać, ale wydaje mi się, że jedynym co zauważyłem, jest dobitniejsze stawianie na rozbudowywanie pierwszego planu. Ale po raz kolejny oznajmiam, to nie jest wada, tylko sznyt grania. A co najważniejsze skutkiem nie pomyłki przy projektowaniu na inżynierskich deskach, tylko efektem dbania o zaplanowany bliski neutralności balans tonalny. Przecież nie od dzisiaj wiadomo, że najłatwiejszym o zrealizowania mykiem budującym hektary głębi jest ustalenie dołka w odpowiednim zakresie pasma przenoszenia, co wielu producentów brutalnie czyni, a od czego Włosi powołujący do życia oceniany wzmacniacz stronili. Jak zatem wszystko wygląda na tle konkretnej muzyki? Normalnie. To znaczy, że wszystkie gatunki muzyczne wypadają dobrze, bez prób jakiegokolwiek faworyzowania. To naturalnie podczas szukania wyczynów w muzyce barokowej może oznaczać zbyt małą dawkę barwowego podkręcenia temperatury grania, ale nigdy nie zanotowałem uczucia szkodliwości takiej prezentacji. Wszelkie niuanse kubatur kościelnych i wszelkich wydarzeń na ich posadce oddane

były bardzo dobrze, z tą tylko różnicą, że instrumentarium nie wkraczało na poziom wyczynowości w oddaniu swojej specyfiki wybrzmienia. Ale zaznaczam, mój i recenzowany wzmacniacz są z innych światów cenowych, dlatego też lepiej tak z dobrym pakietem informacji, niż siłowe pogrubianie malującej muzyczny obraz kreski, co mogłoby odbić się czkawką w pokazaniu jej witalności. A co w takim razie z resztą nurtów muzycznych? Naturalnie dbałość o chadżanie drogą neutralności ma zawsze i dobre strony. W czym rzecz? Otóż wszyscy miłośnicy muzy stawiącej na szybkość, energię i świeżość będą mile zaskoczeni, gdy po zastąpieniu swojego wzmaka Normą nagle okaże się, że free jazz, czy muzyka metalowa i oczywiście elektroniczna grają jak nigdy wcześniej. Nasz niepozorny przedstawiciel segmentu wzmocnienia sygnału audio bez problemu pokaże niedowiarkom, jaki potencjał energii drzemie we wspomnianych stylach. Skąd takie przekonanie? Spójrzcie na fotografie. Przecież test przebiegał przy użyciu topowych, osiągających wysokość ponad dwóch metrów duńskich kolumn Dynaudio, a to pokazuje, że tytułowemu Włochowi nie straszne żadne, nawet naszpikowane baterią głośników konstrukcje. A zaznaczam, podczas zabawy w opiniowanie nie było taryfy ulgowej w postaci nie przekraczania odpowiedniego dla muzyki metalowej poziomu głośności. Kiedy wymagał tego materiał, moja samotnia trzęsła się w posadach, a nie powiem, z pewnego rodzaju przyjemnością cierpiałem, że ten z wyglądu maluszek na tle kolumn daje radę. Czy może być zatem lepsza rekomendacja?

Gdy opisywany „naleśnik” o włoskim rodowodzie wylądował na docelowym miejscu, spoglądając na dwie dwumetrowe duńskie wieże na mej twarzy pojawił się grymas uśmiechu. Przecież patrząc zdroworozsądkowo na teoretycznych testowych partnerów nie było szans na dobry rezultat soniczny. Jakież było moje zdziwienie, gdy nie dość, że integra IPA-140 spokojnie pociągnęła monstrualne kolumniszczą, to udało się jej jeszcze pokazać kilka ciekawych punktów. Z mojej strony pełen szacun. A czy ten model wzmacniacza marki Norma jest dla wszystkich? Jeśli nie szukacie desperackiego podkolorowania posiadanego zestawienia, nawet chadżające w estetyce neutralności sety będą z ożenku ze 140-ką bardzo ukontentowane. A gdy w dotychczasowej drodze audiofila dziwnym zbiegiem okoliczności przesadziliście z dosładaniem muzyki w wykonaniu uzbieranej przez lata układanki, opisywany w dzisiejszym spotkaniu wzmacniacz powinien być pierwszym do bliższego poznania. To naprawdę może być poszukiwany przez Was element.

Jacek Pazio

System wykorzystywany w teście:

– źródło: transport CEC TL 0 3.0, przetwornik D/A Reimyo DAP – 999 EX Limited TOKU

– przedwzmacniacz liniowy: Robert Koda Takumi K-15

– końcówka mocy: Reimyo KAP – 777

Kolumny: Trenner & Friedl “ISIS”, DYNAUDIO MASTER EVIDENCE

Kable głośnikowe: Tellurium Q Silver Diamond

IC RCA: Hijri „Milon”,

XLR: Tellurium Q Silver Diamond

IC cyfrowy: Harmonix HS 102

Kable zasilające: Harmonix X-DC 350M2R Improved Version, Furutech NanoFlux NCF Furutech DPS-4 + FI-E50 NCF(R)/ FI-50(R), Hijiri Nagomi

Stolik: SOLID BASE VI

Akcesoria:

– antywibracyjne: Harmonix TU 505EX MK II, Stillpoints ULTRA SS, Stillpoints ULTRA MINI

– platforma antywibracyjna SOLID TECH

– zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V

– akustyczne: Harmonix Room Tuning Mini Disk RFA-80i

– listwa sieciowa: POWER BASE HIGH END

– panele akustyczne Artnovion

Tor analogowy:

– gramofon:

napęd: SME 30/2

ramię: SME V

wkładka: MIYAJIMA MADAKE

przedwzmacniacz gramofonowy: RCM THERIAA

Dystrybucja: [Audio Atelier](#)

Cena: 23 990 PLN, phono MM/MC – 1690 PLN, USB-1 – 2490 PLN

Dane techniczne

Wejścia: 4 pary RCA, 1 para XLR, opcjonalne Phono, opcjonalne USB DAC

Impedancja wejściowa: 47 kΩ (bez wyboru wejścia) / 10 kΩ (przy wybranym wejściu)

Impedancja wyjściowa (Pre-Out): 200 Ω

Pasma przenoszenia: 0 Hz – 1.8 MHz (-3dB)

Moc wyjściowa: 2 x 140 W RMS / 8 Ω, 2 x 280 W RMS / 4 Ω

Prąd wyjściowy: 36 A (ciągły), 150 A (chwilowy)

Wzmocnienie: 34 dB

Wymiary (WxSxG): 110 x 430 x 365 mm, (bez nóżek, pokręteł i terminali)

Waga: 25 kg

Dostępne wykończenia: srebrne, czarne za dopłatą 1200 PLN

Link do tekstu: [Norma Revo IPA-140](#)